

KURJER WIECZORNY

Nr. 169.

ŁÓDŹ

Rok II.

Cena numeru pojedyncz. 30 mk.

Piątek 28 lipca 1922 r.

PRENUMERATA: w domu z dostawą pocztową, oraz na prowincję z przesyłką pocztową wynosi
755 mk. miesięcznie
OGŁOSZENIA: za pierwszą niepublikowaną stronę i w tygodniu —
mk. 150.—, za drugą i następujące — mk. 100.—, za trzecią —
(po tekście) mk. 60.—, za czwartą — mk. 40.—
Zamieszkałe o 50 i zagranicą o 100 proc. drożej.

Adres Redakcji i Administracji
Piotrkowska 106. :: Telefon 199.

Dokąd pójść??

Kino „Luna“
Dziś i Dziś i
„Marja del Porto“
Druga i ostatnia seria obrazu
„Romans córki gataniarki“

Warszawa.

Telefonem od własnego korespondenta.

Sprawa rabina Szply.

Jak się dowiadujemy, pod naciskiem kół żydowskich staje się znowu pilna i aktualna sprawa wznowienia w sądzie wojkowym procesu rabina Szply w Płocku, straconego w r. 1920 przez sąd polowy za sprzyjanie nieprzyjacielowi ze szkodą dla państwa.

Wojsk. sąd okręg. warsz. zaś sprawy tej nie wyznacza i do jej przeprowadzenia się nie bierze z powodu zredukowania etatów sędziowskich wojskowych do tych granic, w których wszelka normalna praca staje się niemożliwą i z których wykluczonem jest jakiegokolwiek sprostowanie robocizny i wpływom bieżącym. Wskazane zasadniczo oszczędności przy niedoleżnym ich rozłożeniu przez nieorientujące się w warunkach życia przełożone władze wojskowe — odbijają się na niektórych instytucjach, jak np. sądzie wojsk. tak dalece, że grożą poważnym zastojem czynności, co spowodować może daleko idące komplikacje.

Niezwykły pogrzeb.

W dniu onegdajszym przez ulicę Warszawy kroczył niezwykle pogrzeb. Z jednego z kościołów wyprowadzono zwłoki zmarłej właścicielki domu publicznego Marii Zofii M. Za karawanem wieziono liczne wieńce z napisami: „Dla Łożki od przyjaciół“, „Zosce — Felek“ itp. Publiczność składała się z samych znanych policji dołniarzy, kasiarzy, klawiszników, szopenfeldziarzy itp. oraz licznych alfonsov i prostytutek. Oczywiście towarzyszyli konduktowi żałobnemu, dla zrozumiałych względów i agencji policji. Sama zmarła była właścicielką domu publicznego, tak zw. „podchodowego“, gdzie prostytutka była tylko wabikiem, właściwym celem jej „salonów“ było okradanie gości, zwłaszcza bogatych i z prowincji. Zaznaczyć trzeba, że pogrzeb odbył się „przykładny“, ogłoszony klepsydrą przez „stroskanego męża“, znanego kasiarza, który już conajmniej 15 wyroków za kradzieże odsiedział. Nie zapomniano także i o księżach, których aż trzech kroczyło na czele tego osobliwego konduktu pogrzebowego.

Ujęcie sprawcy mordu przy ul. Wolskiej.

Urząd śledczy. m. Warszawy prowadząc energiczne dochodzenie w sprawie ohydnej morderstwa, dokonanego w dniu 14 b. m. przy ul. Wolskiej Nr. 52, na osobie 63-letniej Kołtunowskiej, już onegdaj wpadł na ślad zbrodniarza, który wczoraj został ujęty.

Obserwacja, prowadzona przez wywiadowców, doprowadziła do pomyślnego wyniku. Stwierdzono mianowicie, że trzech handlarzy garderoby w bazarze Różyckiego przy ul. Targowej w ubiegły piątek nabyło u jakiegoś mężczyzny różne ubrania, bieliznę, parę obuwia i kuciernicę platerowaną.

Dalsze energiczne dochodzenie ustaliło, że nabyte przez handlarzy rzeczy pochodzą istotnie z rabunku, z mieszkanka zięcia zamordowanej Henryka Koterskiego i że sprawcą zbrodni był wydalony przed

Dzisiejsze posiedzenie sejmu.

Ratyfikacja umów polsko-niemieckich w sprawie Górnego Śląska. Na drodze do likwidacji zatargu pomiędzy marszałkiem Trąpczyńskim i posłem Klemensiewiczem. Pp. Witos i Stęśłowicz w Belwederze.

Posiedzenie sejmu otwarto o godz. 11 i pół. Przewodniczy marszałek Trąpczyński. Ustanowiony porządek dzienny został zmieniony i wobec tego przystąpiono nie do zakończenia trzeciego czytania ordynacji wyborczej, a do ratyfikacji całego szeregu umów. Przedewszystkiem

zaratyfikowano w trzecim czytaniu umowy polsko-niemieckie, co do Górnego Śląska.

Referował p. Seyda. Następnie poseł Rosset rozpoczął referat o ratyfikacji umów handlowych ze Szwajcarią i Rumunją.

W chwili, kiedy rozmawialiśmy z Warszawą, referat posła Rosseta trwał. Przewidywano, że do godz. 1-ej t. j. do przerwy, sejm zakończy sprawę ratyfikacji umów, a w godzinach obiadowych

odbędzie się konwent senjorów dla likwidacji wczorajszego zajęcia pomiędzy posłem Klemensiewiczem (PPS) a marszałkiem Trąpczyńskim.

W przeprowadzonych w tej sprawie rokowaniach, obie strony wykazały więcej pojedynawczości, niż wczoraj, i klub PPS gotów jest zgodzić się na to, aby p. Klemensiewicz przepraszył marszałka za to, że bił pięścią w stół, natomiast marszałek przeprosił p. Klemensiewicza za zwrócenie się doń w rozdrażnionej formie. Co się tyczy obraźliwych słów, wypowiedzianych rzekomo przez p. Klemensiewicza, to sekretarz parlamentarny sejmu

p. Sołtyk stwierdza, że słów takich nie słyszał.

W rezultacie wczorajszych i dzisiejszych rokowań przesileniowych pp. Witos i Stęśłowicz mają się udać dziś wieczorem do Naczelnika Państwa dla wspólnego omówienia z nim sytuacji.

Sprawa wydalenia Wittelsbachów z Bawarii.

Wniosek socjalistów przepadł.

MONACHJUM, 28 lipca. (Pat.) Na posiedzeniu komisji konstytucyjnej sejmu bawarskiego, wnieśli niezawisli socjaliści dwa wnioski: Pierwszy domaga się wydalenia z Bawarii członków b. dynastji Wittelsbachów, drugi wydalenia z Niemiec członków byłych domów panujących, o ileby ci występowali jako pretendenci do tronu. Minister spraw wewnętrznych wyraził oburzenie z powodu postawienia tak niedemokratycznego wniosku i zaznaczył, że Bawaria winna jest wdzięczność swemu domowi królewskiemu. Stronnictwo mieszczańskie przyjęło oklaskami słowa ministra. W głosowaniu oba wnioski zostały odrzucone.

kilku miesiącami robotnik w fabryce cukierków i czekolady Koster-skiego przy ul. Śliskiej, 19-letni Szczepan Szewczyk.

Przybywszy do mieszkania rodziców Szewczyka przy ul. Towarowej Nr. 54, wywiadowcy urzędu śledczego dowiedzieli się, że Szewczyk, zdemobilizowany żołnierz, ostatnio pozostający bez pracy, jeszcze w ub. piątek o godz. 6 wieczorem wyjechał wraz ze swą narzeczoną 17-letnią Wacławą Kaczyńską, pracownicą introligatorską, do krewnych swoich do wsi Rozalina.

Wczoraj przed wieczorem udali się samochodem do Rozalina przedstawiciele urzędu śledczego i istotnie w jednej z tamtejszych zagrod chłopskich znaleziono Szewczyka i Kaczyńską.

Podczas rewizji znaleziono przy Szewczyku część zrabowanych Kołtunowskiej listów zastawnych 6 i pół procent. nominalnej wartości, 6,000 rb., nadto około 25,000 mk. gotówką.

Na skutek tych niezbitych dowodów rzeczowych Szewczyk przyznał się natychmiast do ohydnej zbrodni.

Wieczorem przywieziono zbrodniarza do biura urzędu śledczego i oddano do dyspozycji sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi, p. Luksemburga.

Badany po raz drugi w biurze i zapytywany, co zmusiło go do zbrodni, Szewczyk z płaczem oświadczył, że kochał narzeczoną i chciał ją poślubić, lecz z braku pracy nie miał pieniędzy nawet na swoje utrzymanie.

Sprawa napadu na ks. Kaczyńskiego.

W „Robotniku“ czytamy: We wczorajszych pismach wieczorowych warszawskich ukazały się alarmujące notatki o napadzie na chadeckiego posła, ks. Kaczyńskiego. „Kurjer“ dowiedział się nawet, że ks. Kaczyński otrzymał kilka pchnięć nożem, „Gazeta Warszawska“ chciała już widzieć w tym napadzie zamach na tle politycznym.

Sensację przeto wywołało pojawienie się ks. Kaczyńskiego w sejmie, zdrowotnie i całusię, kiedy zadawano mu pytania co też stało się z nim na ul. Czerniakowskiej.

Jak się dowiadujemy, istotnie ks. Kaczyńskiego napadnięto na ul. Czerniakowskiej i poturbowano. Przyczyn napadu szukać należy w nieporozumieniach na tle osobistym.

Manifestacja polska w Gdańsku.

GDANSK, 28 lipca. (A. W.). — W najbliższą niedzielę gmina polska w Gdańsku urządza manifestację patriotyczną z powodu przyłączenia Górnego Śląska do Polski.

Powódź w Białymstoku.

BIAŁYSTOK, 28 lipca (AW) W nocy z 26 na 27 b. m. wezbrała mała rzeka przepływająca przez Białystok do tego stopnia, że zalała całą dzielnicę nadbrzeżną. Został zatopiony szereg domów, których mieszkańcy wobec nagiego

wezbrania wody, zostali odcięci od reszty świata. Zalane zostały fabryki przemysłu włókienniczego mianowicie Gubińskiego, Markusa, Fuchsa, Preismana, Tabaczyńskiego, Jerolimskiego i szereg mniejszych warsztatów tkackich, przedziałniczych, część fabryki Nowika oraz elektrownia, wobec czego miasto pogrążone zostało w ciemnościach. Kilka mostów drewnianych w mieście zniszła powódź. Naogół do chwili obecnej straty przekraczają miliard marek.

Burliwe posiedzenie sejmu kowieńskiego.

Kto ma być prezydentem republiki kowieńskiej.

KOWNO, 28 lipca. (A. W.). — W czasie rozpraw nad konstytucją w trzecim czytaniu burzliwe rozprawy wywołała kwestja prezydenta republiki. Prawica żądała ustanowienia osobnego urzędu prezydenta, lewica zaś, aby prezydentem był przewodniczący sejmu kowieńskiego. Lewica, chcąc zerwać quorum opuściła salę posiedzeń. Pomimo to artykuł został uchwalony w redakcji prawicy.

Pogłoski o przeniesieniu stolicy.

BUKARESZT, 28 lipca. (Russpress). W miejscowych kołach politycznych utrzymuje się pogłoska o możliwości przeniesienia stolicy rumuńskiej do innego miasta. Pogłoska opiera się na wiadomości, że najbliższe posiedzenia rady ministrów będą się odbywały w Braszo (Kronstadt) i w Fogarszu (Hermansztad).

Dom Ekspedycyjno-Handlowy

„Wojaz“

499—1 Sienkiewicza 3/5.

Telefon No 2237 czynny.

Francuskie święto narodowe.

Wymiana depesz pomiędzy Naczelnikiem państwa i prezydentem Millerandem.

WARSZAWA, 28 lipca. (Pat.) Z okazji francuskiego święta narodowego Naczelnik państwa wystąpił do prezydenta republiki francuskiej Milleranda depeszę następującej treści:

„J. E. Pan Aleksander Millerand, prezydent republiki francuskiej, Paryż.

Z okazji obchodzonego dzisiaj przez Francję święta narodowego, pragnę wyrazić W. E. najgorętsze życzenia, które składam z całą Polską na chwale i pomyślność wielkiego i bohaterskiego narodu zaprzysiężonego.”

W odpowiedzi na tę depeszę Naczelnik państwa otrzymał telegram treści następującej:

„J. E. Marszałek Piłsudski, Naczelnik państwa, Warszawa.

Głęboko wzruszony udziałem W. E. i całej Polski w święcie narodu francuskiego, przesyłam gorące podziękowania i składam wraz z narodem francuskim życzenia na cześć wolności i przyszłości Państwa polskiego. Millerand.

Przesilenie we Włoszech.

De Navie — premierem.

RZYM, 28 lipca. (Pat.) Król powierzył misję tworzenia gabinetu de Navie, który odbył konferencję z przewodniczącym senatu i izby.

Zjazd b. legionistów.

KRAKÓW, 28 lipca. (Pat.) — Według komunikatu komitetu obchodu w dniu 6 sierpnia przyjazd Naczelnika Państwa do Krakowa nastąpi dnia 5 sierpnia. W tym dniu Naczelnik Państwa weźmie udział w uroczystości, związanej z rocznicą wymarszu kadrowki legionów w pole. Wieczorem, tegoż dnia, Naczelnik Państwa weźmie udział w wieczornicy legionistów z okazji zjazdu b. legionistów.

Z międzynarodowego biura pracy.

GENEWA, 28 lipca. (Pat.) — Rada administracyjna międzynarodowego biura pracy podczas 13-ej sesji, odbytej w Interlaken, zajmowała się m. in. sprawą komisji pracy na G. Śląsku. Rada uchwaliła przyjąć mandat, powierzony jej przez polsko-niemiecką konwencję górnośląską. Mandat ten polega na wyznaczeniu przewodniczącego tej komisji, oraz zatwierdzeniu delegatów rządu polskiego i niemieckiego. Rada wyznaczyła uchwałą z dn. 27 b. m., jako przewodniczącego, Alberta Thomasa, dyr. międzynarodowego biura pracy, a następnie zatwierdziła na assessora rządu polskiego p. Franciszka Sokala, do rady administracyjnej międzynarodowego biura pracy, a na assessora z ramienia rządu niemieckiego dr. Sichlera, dyr. departamentu min. pracy Rzeszy niemieckiej.

Epidemia w Moskwie.

MOSKWA, 27 lipca. (Pat.) — W ostatnim tygodniu w Moskwie stwierdzono 32 wypadki cholery azjatyckiej, pozmiejsz się epidemia czerwoni.

Przed zebraniem rady koalicyjnej.

—O—

Poincaré udaje się w najbliższym tygodniu do Londynu, dokąd zaproszono również przedstawicieli Włoch, Belgii i Hiszpanii. Czy to zebranie będzie się nazywało radą najwyższą, czy też będzie konferencją ośnośnych ministrów, to rzeczy w istocie nie zmienia. Chodzi o to, że skutkiem niewypłacalności Niemiec, oraz fiaska w Genui i w Hadze stanęły na porządku dziennym ważne a pilne sprawy, a czekają również na rozwiązanie dawniejsze kwestje, z którymi nie zdołano się załatwić w zeszłym roku.

Najbardziej palącą jest kwestja odszkodowań niemieckich, która coraz widoczniej łączy się z ogólną kwestją długów i zobowiązań europejskich. Jak wiadomo, komitet bankierów, zajmujący się kwestją pożyczki dla Niemiec, zapytywał, czy może wziąć za podstawę swych projektów redukcję ogólnej sumy odszkodowań niemieckich. Przedstawiciel francuski w komisji reparycyjnej wypowiedział się przeciw temu i sprawa narazie osiadła na lodzie.

W rzeczywistości Francja zgodziłaby się na redukcję, lecz chciałyby również otrzymać stosowną zniżkę od swych wierzycieli angielskich i amerykańskich. Anglia, która jest dłużniczką Francji, a wierzycielką Ameryki, może wystąpić z inicjatywą, o ile będzie chciała.

Oprócz kwestji długów i odszkodowań, będzie zapewne na konferencji londyńskiej sprawa Blizszego Wschodu. Właściwie jest to cały kompleks spraw, z których najostrzejszą aktualność ma likwidacja wojny grecko-tureckiej i rozgraniczenie obu stron. Dotychczas nie zawarto nawet zawieszenia broni i teoretycznie trwa nadal wojna, a nawet od czasu do czasu zachodzą jakieś kroki lub symptomy wojenny. Niedawno sowieci rosyjskie się skarżyli, że flota grecka przebywa w Dardanele i urządziła blokadę wybrzeży wschodnio-azjatyckich i ma to być krok, wymierzony przeciw Turkom-Kemalistom, a zwraca się w praktyce także przeciw sowieckiej Rosji.

Sprawa Blizszego Wschodu w ogóle, a likwidacja wojny grecko-tureckiej w szczególności, należy nie tylko do Anglii i Francji, lecz także do Włoch. W tej chwili są one zaabsorbowane kryzysem gabinetu, który nie jest łatwy do rozwiązania i zapewne przeciągnie się o tyle, iż uniemożliwi przedstawicielowi Włoch wziąć udział w konferencji londyńskiej. Kurtuazja dla Włoch nakazywałaby odłożyć konferencję, ale zdaniem gabinetu angielskiego sprawy są tak pilne, iż na zwłokę nie pozwalają. Rzecz godna uwagi, iż zaproszono przedstawiciela Hiszpanii. Jest to wskazówka, iż w Londynie będzie mowa i o Tangerze.

Sprawę tę próbował poruszyć Szanzer, gdy był w Londynie i w Paryżu, ale w obu stolicach przypomniano mu, że Włochy, otrzymując swego czasu carte blanche w Trypolisie, rzekły się głosu co do Marokka i jego portów. Dziś już nic nie mają do powiedzenia w kwestji Tangeru.

Obecnie nie jest przewidywana żadna konferencja międzynarodowa w guście genueńskiej. Tem większe znaczenie ma konferencja koalicyjna, która tak czy owak musi się zająć kwestjami zagrażającymi ruinie europejskiej i umożliwieniem odbudowy.

Vigil.

Wymiana depesz pomiędzy Piłsudskim i Millerandem z okazji nieudanego zamachu na prezydenta Francji.

WARSZAWA, 27 lipca. (Pat.)—Kancelaria cywilna Naczelnika państwa komunikuje:

Naczelnik państwa w dniu 17 lipca r. b. wystosował do prezydenta Milleranda z okazji nieudania się zamachu na jego życie telegram treści następującej:

Do J. E. P. Aleksandra Milleranda, Prezydenta Republiki Francuskiej. Paryż. Głęboko poruszony wiadomością o zamachu i niebezpieczeństwie, którego udało się uniknąć Jego Eks. śpieszę przesyłać moje najszczerze życzenia i wyrazić

z mojej wiernej i najszczerzej przyjaźni. Podpisano Piłsudski.

W odpowiedzi na ten telegram Naczelnik państwa otrzymał od prezydenta Milleranda depeszę treści następującej:

Do J. E. Marszałka Piłsudskiego i Naczelnika państwa polskiego. Warszawa. Wyrażając W. E. moje podziękowanie za Jego uprzejmą depeszę, która mię głęboko wzruszyła, ponawiam wyrazy mej bardzo szczerzej przyjaźni. Podpisano Millerand.

P. Paderewski w Paryżu.

Oświadczył on dziennikarzom, iż polityką się nie zajmuje i nie wie, co się dzieje w Polsce.

BERLIN, 28 lipca. (AP).—Prasa niemiecka donosi z Paryża, że przybył tam p. Paderewski i na zapytanie jednego z dziennikarzy odpowiedział, że nie wie w ogóle, co się obecnie w Polsce święci. Od czasu, gdy usunął się od polityki, nie czyta w ogóle żadnych pism, gdyż nie może sobie według nich urobić żadnego jasnego zdania.

Pan Paderewski dodał, że z Paryża uda się wprost do Szwajcarii, gdzie zamieszka w swej posiadłości w Morgie i powróci do Polski dopiero około września. Nie może on dać obecnie odpowiedzi, czy pójdzie za głosem swej ojczyzny i czy zajmie się w ogóle jeszcze sprawami politycznymi.

Sprawa umiędzynarodowienia Niemna.

Wywrze ona olbrzymi wpływ na polski handel drzewny.

KOWNO, 28 lipca. (AP).—Jak donosiliśmy wczoraj, rząd litewski otrzymał zawiadomienie, że uznanie Litwy de jure jest ściśle związane z umiędzynarodowieniem Niemna. Tem samem wysuwa się nowe zagadnienie, posiadające olbrzymią doniosłość dla prusko-wschodniej gospodarki. Dotychczas zajmowała Litwa oporne stanowisko ze względu na chęć wywierania nacisku na Polskę i uniemożliwiała wywóz drzewa z białoruskich części Polski, oraz z Rosji.

Przed kilku miesiącami przyszło nawet z tego powodu do bardzo ostrej wymiany zdań między rządem bolszewickim a rządem litewskim. Litwa okazała się

stanowczą i nie zezwoliła na spław drzewa ani polskiego ani rosyjskiego poprzez litewską część Niemna.

Sądząc po głosie prasy litewskiej, należy spodziewać się, że Litwa będzie musiała, chociaż z ciężkim sercem, zgodzić się na zniesienie zagrody i zezwolić na transport drzewa z Rosji i z Polski poprzez terytorjum litewskie. Na rynkach drzewnych Prus wschodnich wytworzy się obecnie nowa sytuacja, gdyż tak Polska, jak i Rosja postanowiły drogą odstawić olbrzymie zapasy, czekające tylko na odpowiednią chwilę zniesienia zagrody, co obecnie będzie urzeczywistnione.

Trocki o sowieckich umowach.

Rosja gotowa jest je zawierać na zasadach traktatu w Rapallo.

RÓWNE, 28 lipca. (A. W.).—W sprawie traktatu w Rapallo Trocki twierdzi, że niezależnie od rezultatów konferencji genueńskiej, że Rosja zdecydowana jest spełnić ściśle i sumiennie wszelkie uznane przez nią zobowiązania międzynarodowe, oraz popierać zapowiedzianą poprzednio inicjatywę prywatną w gospodarstwie państwowem, lecz jednocześnie dowiedzie, że Rzeczpospolita sowiecka jest faktem dokonany, że posiada swe metody i zasady, z którymi za-

chód musi się liczyć i do których powinien się zastosować.

Niemcy różnią się od Rosji, jak i reszta Europy poglądem na prawo własności. Traktat w Rapallo jest tem cenny, że uznaje obiedwie koncepcje własności. Na tych zasadach Rosja jest gotowa zawierać umowy z wszystkimi państwami. Wszelkie pogłoski o tajnych umowach i konwencjach wojskowych — oświadcza Trocki — są oczywiście bredniami, którym nikt wiary dać nie może.

Ekspansja bolszewicka w Azji.

Chłodny stosunek kemalistów do sowieków.

KONSTANTYNOPOL, 28 lipca (Russpress).—Gazeta „Ikdaim” komunikuje, że poseł sowiecki w Angorze Arafow wydał obiad na cześć przedstawicieli Persji. W toaście wypowiedzianym podczas tej uroczystości Arafow oświadczył, że Rosja sowiecka dopełni wszystkich swych zobowiązań względem narodów wschodu. Dla wzmocnienia przyjaźni między Rosją sowiecką, Persją i Turcją Arafow zalecał utworzenie wspólnego frontu nie tylko w dziedzinie wojskowo-politycznej, lecz i w stosunkach ekonomicznych. Narody wschodu, według jego słów, urzeczywistnią swe zadania tylko pod kierownictwem Rosji sowieckiej.

Mustafa Kemal basza odpowiedział w nader chłodnym tonie: „Turcy będą nadal prowadzić walkę i nie zejść z raz obranej drogi wszyscy dążący do tego samego celu powinni pomagać sobie wzajemnie. Jeśli Rosja sowiecka prosi narody wschodnie o pomoc dla osiągnięcia swych celów to czyż te narody nie mają prawa żądać od niej takiej, że pomocy. Turcja będzie współpracować z temi, kto jej pomaga”. Komunikują, że stosunki między Moskwą i Angorą oziębiły się znacznie w ostatnich czasach wskutek powstania w Turkiestanie, które, jak podejrzewa władza sowiecka, korzysta z poparcia rządu tureckiego.

Synod cerkwi prawosławnej w Polsce.

Na odbytym niedawno w Warszawie soborze biskupów cerkwi prawosławnej w Polsce obrano stały organ zarządzający sprawami cerkwi prawosławnej w postaci synodu, w skład którego wchodzi: jako prezes egzarcha cerkwi prawosławnej w Polsce metropolita Jerzy i jako członkowie biskup krzemieniecki—Dyonizy i zarządzający pińsko-nowogrodzka djeceza biskup Aleksander. Synod tworzy obecnie swą kancelarię na czele której tymczasowo stoi p. Sakowicz. W pierwszych dniach sierpnia odbędzie się sesja synodu w Ławrze Począjowskiej; sesja rozpatrzy szereg kwestji, dotyczących zarządu cerkwi prawosławnej w Polsce.

W odpowiedzi na ten telegram Naczelnik państwa otrzymał od prezydenta Milleranda depeszę treści następującej:

Lord Northcliffe — król siódmego mocarstwa.

Człowiek, który zrewolucjonizował dziennikarstwo.

Sztab, który się zmienia co 14 dni. Codzienne biuletyny mocarza opinii: „Widzę, że Mr. Pomeroy Burton wczoraj grał w golf”. Polowanie na stołek redakcyjny. Dłaczego Mr. Charlie Hand ukłonił się chłopcu od windy. „Najwyższa pensja — najlepsza robota” — oto dewiza lorda Northcliffe'a.

W roku 1919 lord Northcliffe, założyciel „Daily Mail” i główny właściciel „Times’a”, musiał się poddać operacji krani i od tego czasu nie był w stanie zajmować się owymi „dziennikami z dawną, intensywną energią. Powtarzające się wciąż pogłoski, o gruntownej zmianie personelu, przebiegały przez Fleet-Street i dziwiono się zdumiewającym zarządzaniem szefa. Podróż lorda Northcliffe’a naokoło świata przytłumiła na jakiś czas te pogłoski, ale natychmiast po powrocie miało miejsce jego wystąpienie ze związku właścicieli dzienników i napaść na „miljonowych przedsiębiorców w przemyśle dziennikarskim”. Szeroko po świecie krążyły historie o złym stanie wewnętrznej polityki w Carmelite House i Printing House Square i wreszcie przed paru tygodniami dowiedział się świat, że nastąpiła nowa, daleko ostrzejsza faza w zdrowiu lorda Northcliffe’a i, że dwaj najwybitniejsi jego współpracownicy wnieśli przeciwko niemu skargę o obrazę, mianowicie: Sir Andrew Coird, wice-przewodniczący Associated Newspapers Ltd. („Daily Mail”, „Evening News”, „Weekly Dispatch”) i Walter S. Fish, dyrektor tego towarzystwa. Jednakże skarga ta ze względu na stan Northcliffe’a została cofnięta.

Jednym z powodów wielkiego powodzenia prasy Northcliffe’a była zdolność jej kierownika, który potrafił wybrać odpowiedniego człowieka na odpowiedne stanowisko. Z dwunastu dyrektorów Associated Press dziewięciu czy nawet dziesięciu awansowało z najpodrzedniejszych stanowisk. Na Fleet-Street zwykło się mówić, że sztab redakcyjny „Daily Mail” zmienia się co 14 dni. Rzeczywiście niemal każdy ze współpracowników pisma w bardzo krótkim czasie ścigał sobie na kark proces sądowy. Nikt nie potrafił być wierniejszy swemu sztabowi i nikt nie potrafił lepiej dodawać otuchy ludziom, zdradzającym zdolności i pracowitość, niż lord Northcliffe. Niejedną dorobił się przy nim majątku i nie było pisma w Londynie, gdzieby tak szybko poznawano się na zasługach człowieka, jak w „Daily Mail”. Northcliffe każdemu reporterowi, który się czemś przysłużył, nie omieszczał przesyłać depeszy z życzeniami szczęścia i dalszej pomyślnej pracy. Dobrze załatwienie jakiejś poważnej sprawy przez niższych pracowników redakcji otrzymywało natychmiast wzmiankę uznania w codziennie wychodzącym biuletynie.

Te codzienne biuletyny były osobistymi orędziami lorda Northcliffe’a do całego sztabu. Porównywały one jego dzienniki z innymi pismami londyńskimi i w ciekłej, epigramatycznej formie dawały wyraz zadowolenia lub nagany. Były one rozwieszane na wszystkich drzwiach budynku, tak, że każdy mógł je czytać. Mawiano nieraz w biurze: „kogo pan kocha, tego strofuję”. Jeden z komunikatów, zamieszczonych w biuletynie, zawierał tylko te słowa: „widzę, że Mr. Pomeroy Burton wczoraj grał w golf”.

Carmelite House znał wiele historii o nadzwyczajnych i szybkich awansach. Wprzód nim Northcliffe kupił „Times’a” i wkroczył do polityki światowej, miał zwyczaj wędrowania po korytarzach i zatrzymywania młodych ludzi, aby się ich zapytał, czy są zadowoleni. Gdy odpowiadali „nie”, to mogło się zdarzyć że Northcliffe wysyłał ich do jakiejś stolicy, gdzie otrzymywali pensje ambasadorów. W pracy wewnętrznej miał on taki system, że dawał dwum ludziom pracować przeciwko sobie. Było to dla niego wielką przyjemnością, gdy mógł ze swej olimpijskiej wysokości obserwować, jak obaj walczą o władzę; był on przekonany, że w ten sposób najlepiej

będą wykonywali swą pracę. W Carmelite House było uważane za zrzadzenie losu, gdy szef sam udziału komuś urlopu. Urlopowany mógł z wszelką pewnością oczekiwać, że po powrocie znajdzie kogoś innego, w tajemniczonego w jego robotę; stanowisko to można było odzyskać tylko w ten sposób, że trzeba było przychodzić do biura bardzo wcześnie, przed swym rywalem, i zajmować jego miejsce przed jego przyjściem.

Obecny kierownik „Daily Mail”, Thomas Mariowe, również w ten sposób utrzymywał się kiedyś na stanowisku; codzienne polowanie na krzesło wyczerpało nerwy jego współzawodnika. Jako ilustracja tego zdrowego autokratyzmu służy następująca historia:

Charlie Hand, znany i bardzo dowcipny sprawozdawca wojenny „Daily Mail’a”, wszedł pewnego dnia do windy razem z lordem Northcliffe. Przy drzwiach skłonił się Charlie bardzo nisko przed chłopcem od windy. „Cóż to ma znaczyć?” zapytał lord. „Wie pan, — odpisał Charlie — w tym domu trzeba być ostrożnym! Ten chłopiec jutro może zostać redaktorem naczelnym!”

Cokolwiek możnaby było powiedzieć o błędach Northcliffe’a, jedno jest rzeczą niezaprzeczoną: ten człowiek zrewolucjonizował dziennikarstwo angielskie. Podniósł on zle płatnych pracowników z Fleet-Street do godności, która nadawała im znaczenie i szacunek.

Jego ludzie byli dobrze wyszkoleni, dobrze płatni i dobrze traktowani. Northcliffe był dumny ze swych ludzi i jego ludzie byli dumni z niego. Od naczelnego redaktora do najniższego reportera wszyscy byli entuzjastycznymi wielbicielami swego szefa. Northcliffe potrafił zjednać sobie przyjaźń i szacunek nie tylko dlatego, że znał on doskonale swój zawód, lecz dlatego, że odznaczał się nadzwyczajną humanitarnością. Gdy dziennikarze zaczęli agitować za minimalną pensją i pięciodniowym tygodniem pracy, lord Northcliffe poparł całkowicie ten ruch i wprowadził u siebie gaże, wobec których żądane pensje minimalne były śmiesznie małe.

Northcliffe prowadził swe pisma właściwie zupełnie bez celu zysku. Jego polityką było zawsze: najwyższe pensje — najlepsza robota. Ale ta polityka nie przypadła do gustu innym przedsiębiorcom dziennikarskim.

Jego nieporozumienia ze związkiem właścicieli pism wynikały nie tyle z faktu, że do prasy wkradała się przedsiębiorczość kapitalistyczna, lecz daleko więcej z tego, że związek próbował prowadzić politykę płac na wzór handlarzy serem.

Pisma z Fleet-Street przechodziły od chwili wybuchu wojny bardzo ciężkie czasy. Tylko niektóre dawały jakieś takie zyski. Koszty druku znacznie wzrosły i nowi właściciele dzienników musieli przyznać, że posiadanie dziennika jest najlepszym środkiem szybkiego pozbicia się pieniędzy. Northcliffe wydawał jednak swoje pisma, gdyż sprawiało mu to zadowolenie, i dlatego, że poczuwał się do obowiązku względem opinii publicznej i względem swych pracowników. Natomiast jest rzeczą wiadomą, że dwa główne mózgi jego przedsiębiorstwa, sir Andrew Cairds i Walter Fish, daleko więcej sympatyzują z zasadami kapitalistycznymi nowych przedsiębiorców niż z ideałami Northcliffe’a. Jest więc również rzeczą wiadomą, że on sam, do swej własnej firmy, nieświadomie wprowadził ludzi, którzy posiadają wolę i są w stanie zburzyć jego politykę.

(U.)

FELJETON.

„Plajta”.

Jeden z miejscowych kupców pewnego dnia wesoło się uśmiechnął, wziął sobie paszport zagraniczny i przysłał swoim wierzycielom lakoniczną, ale wymowną depeszę:

— Jestem „plajta” !...

W mieście z tego powodu zrobił się zaraz wielki hałas. 800 milionów nawet polskich marek, to także piękna ilość ryz papieru. I warto o to trochę się awanturować.

Jedni uważają, że taka wielka „plajta”, to najlepszy dowód powrotu normalnych przedwojennych stosunków handlowych. Inni twierdzą, że p. Fein — czy — Schweinberg jest dżentelmenem i napewno jakoś się ułoży. A sympatyczny i zawsze dobrze poinformowany „Kurjer Łódzki” doszedł z tego powodu do niesamowicie logicznego wniosku, iż owe bankructwo jest niczem innym, jak sprzysiężeniem międzynarodowo-żydowskiej maffii kapitalistyczno-bolszewickiej przeciwko handlowi polskiemu.

W tej całej aferze na uwagę zasługuje ten fakt, iż p. Feinberg był człowiekiem b. bogatym, interes jego znakomicie prosperował, posiadał wielkie zaufanie i olbrzymie kredyty.

Fachowcy twierdzą, iż atak prasy i pewnej części opinii jest w niczem nieusprawiedliwiony.

Nie sztuka jest bowiem ogłosić bankructwo, gdy się jest gołym, jak magistrat.

„Plajta” p. Feinberga jest nawiązaniem do dawnych dobrych tradycji łódzkich, że twierdzeniem tej prawdy lokalnej, że „w Łodzi uczciwym kupcem jest ten, który plajnie najmniej trzy razy”.

A więc, jeśli spojrzymy na tę całą aferę z punktu widzenia historycznego, to bynajmniej nie przerazymy się nią.

Zwłaszcza, że motorem tego bankructwa jest kobieta.

„Cherchez la femme”!

Jest tajemnicą bowiem polisylna, że p. Feinberga namówiła do tego kroku jego rodzona żona. Była to osoba romantyczna, która tęskniła do szerokiego świata i nie chciała mieszkać w zatęchłej Łodzi.

A czy prawdziwy dżentelmen może odmówić czegokolwiek kochającej i młodej żonie?..

Kiedy pani F. mówiła:

„Mezu najdroższy! Rzuć wszystko i uciekaj z tego śmietnika!” — to pan F. nie namyślał się długo, zapakował manatki i opuścił nasz niewdzięczny gród.

A że w pośpiechu nie zdołał uregulować pewnych wierzytelności, to jeszcze nie dowodzi, że działał podstępnie.

Nie należy nigdy ludzi sądzić bezwzględnie i wydawać o czymś honorze wyroki bezapelacyjne.

Jeśli p. F. potrafił się ułożyć ze swoją żoną, to także potrafił się ułożyć ze swymi wierzycielami.

W. Lak.

Pismo chińskie.

Podobnie, jak w Egipcie, w Chinach też istniało pismo obrazkowe. Pismem tem. tak zw. ideograficznym. latwo jest odtworzyć nazwy przedmiotów, rysując je poprostu. Wyrazy abstrakcyjne trudniej jest przedstawić na piśmie. Oto przykłady, jak pokonywali te trudności chińczycy:

Walczyciel: dwie ręce milczące.

Człowiek: kobieta i jej syn.

Gniew: serce a nad nim obrazek niewolnika.

Mezalka: kobieta z miotłą (nie wiemy, czy ta miotła oznaczała stosunek do męża, czy do podłogi).

Kłótnia: dwie kobiety.

Pismo to pochodzi z 2500 r. przed Narodzeniem Chrystusa. A więc i wtedy już płeć piękna była symbolem kłótni.

Kobiety i sztuka inżynierska.

Na kongresie kobiet-profeserek w Paryżu, jedna z uczestniczek mówiła o różnych zawodach kobiecych, między innymi o inżynierskim. Według niej, kobiety, które skończyły szkołę centralną mało zrobiły w swoim fachu. Wiedzą one umysłowe kobiece nie są uzdolnione w tym kierunku. Największym sukcesem w dziedzinie inżynierii odniesionym przez kobiety, było małżeństwo z kolegą szkolnym.

Feministyczne grono przyjęło śmiechem te konkluzje.

I jednak ideałem przeciętnej kobiety, jak się okazuje, nawet uczonej kobiety — będzie małżeństwo.

CO DZIEN NIESIE?

LIPIEC

28

Piątek

Dzisiaj: Inocentego

Jutro: Marty, Olafa

Wschód słońca o g. 3.49.

Zachód słońca o g. 7.34

Wschód księżyca o g. 9.3 r.

Zachód księżyca o g. 9.28 w.

Długość dnia g. 15.25

Ubyło dnia m. 60.

Opieka dowódców nad żołnierzem.

Minister spraw wojskowych wydał rozkaz do armii, dotyczący obowiązków dowódców w kierunku wszechstronnej opieki nad żołnierzem.

Rozkaz poleca dowódcom każdego stopnia interesować się losem ich podkomendnych, a przede wszystkim szeregowców.

Szczególniejszą uwagę kładzie rozkaz na konieczność ze strony dowódców starania się o należyte wyżywienie i wyposażenie żołnierzy i o umysłowe i duchowe ich potrzeby.

Za wykonanie powyższego rozkazu odpowiadają wobec ministerium spraw wojskowych dowódcy korpusów armii.

W sprawie emigracji do Meksyku.

Konsulat republiki meksykańskiej w Warszawie komunikuje, iż wiadomości, dotyczące masowej emigracji do Stanów Zjednoczonych meksykańskich, kolportowane w prasie, są w większości wypadków przesadzone. Rzeczywiście, opracowuje się różne projekty, ale charakter ich nie jest jeszcze znany. Po otrzymaniu dokładnych instrukcji, konsulat zawiadomi zainteresowanych.

Dokumenty z b. uniwersytetu warszawskiego.

Ministerium spraw zagranicznych zawiadamia osoby, które w swoim czasie złożyły podania o wydobywanie dokumentów z b. warszawskiego uniwersytetu, ewakuowanego do Rostowa nad Donem, oraz z innych instytucji i urzędów rosyjskich, mających poprzednią swą siedzibę na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, a ewakuowanych do Rosji, że archiwa tych urzędów podlegają zwrotowi Polsce na mocy traktatu pokojowego w Rydze.

Dokumenty będą więc mogły być wydawane osobom zainteresowanym dopiero po przejęciu archiwów w całości przez komisję reewakuacyjną i przekazaniu ich właściwym władzom polskim w kraju, o czym nastąpią oddzielne obwieszczenia.

Sprawy karne oficerów rezerwy.

Jak się dowiadujemy, ministerium spraw wojskowych zwróciło się do ministerium sprawiedliwości z prośbą nadsyłania sztabowi generalnemu w celach ewidencyjnych odpisów prawomocnych wyroków w sprawach karnych, w których zasadzeni zostali oficerowie rezerwy.

Wobec tego, że życzenie władz wojskowych jest zupełnie usprawiedliwione, gdyż skazanie oficera w drodze karno-sądowej połączone jest ze skutkami dla skazanego w zakresie jego stosunków służbowych w wojsku, min. spraw. wydał zarządzenie, aby odpisy wspomnianych wyroków były przysyłane sztabowi generalnemu.

Karjera Poli Negri.

Prasa amerykańska donosi, że słynna aktorka Pola Negri, której prawdziwe nazwisko brzmi: Apollonia hr. Domska, przybyła w początki sierpnia do Stanów Zjednoczonych celem wzięcia udziału w odegraniu kilkunastu sztuk amerykańskich, ekranowych. Aktorka polska przybyła na 3 lata, poczem powróci ponownie do Polski, pragnąc podobno zarobione pieniądze obrócić na utworzenie kilkunastu instytucji dobroczynnych.

Ze sportu.

Törökves w Łodzi.

Dnia 2 sierpnia zjeżdża do Łodzi pierwszoklasowa drużyna węgierska S. E. Törökves z Budapesztu i rozegra w tymże dniu mecz footballowy z tutejszym stow. sport. „Union”.

Ze względu na to, że słynny w całej Europie węgierski sport piłki nożnej po raz pierwszy u nas w Łodzi da się poznać, należy oczekiwać dużego zainteresowania się temi zawodami, które wyrazić się powinno w masowym przybyciu do Helenowa wszystkich sportowców.

Mecz międzymiastowy Praga—Chrystjanja.

W Pradze zmierzyły się drużyny reprezentacyjne dwu wymienionych wyżej miast w zawodach piłki nożnej. Zwycięstwo uzyskali czesi, bijąc norwegów w stosunku 5:0.

Gra prowadzona była wobec 40,000 widzów i obfitowała we wspaniałe wprost momenty. Norwegowie, mimo przegranej, wykazali wysoki poziom techniki i kombinacji.

Precz z kapeluszem!

Rewolucyjny ten okrzyk nie odnosi się tym razem do mężczyzny. Panowie już oddawna noszą lub nie noszą kapelusza, zależnie od pogody i humoru.

Rewolucja miała miejsce w sferze mody kobiecej, a jest to sfera mało skłonna do ustępstw, gdy chodzi o zupełne zniesienie jednej z jej najsilniejszych płacówek.

No bo jakże to — bez kapelusza! Jest to protest przeciwko wszystkim dotychczasowym zwyczajom, bunt, lekceważenie i obraza majestatu królowej mody. Jest to już prawie bolszewizm.

Ale oto znalazło się grono młodych kobiet, które wystąpiły z otwartą rebelią — nie noszą kapelusza.

Twierdzą, że to, co uchodzi w sali balowej, na koncercie i na wszystkich innych uroczystościach życia, może ująć i na nlicy. Dowodzą nawet, że jest to rozkosz, gdy słońce całuje skroń, a lekki wietrzyk chłodzi zmęczoną głowę.

Nie na wiele się tu zdąży filisterkie utyskiwania reakcji — postęp zwyciężył.

Za przykładem pierwszych bojowniczek poszło wiele innych kobiet i mężczyzn.

Trzeba oczywiście przyznać, że kapelusze zajmują zbyt poważne miejsce w życiu kobiety. Zajmuje jej czas i skłania do zbyt znacznych wydatków, gdyż części składowe tej rzeczy, którą kobieta zwykła nazywać kapeluszem są zwykle dosyć kosztowne.

I trzeba jeszcze przyznać, że nie ma tak surowej niewoli, jak niewola mody, że nie ma gorszych tyranów jak przyjęte zwyczaje i że to co „wypada” lub „nie wypada” poprostu graniczy z czerezwyczajką.

Przypomina to pewnego króla, który przed swą zbrojownią i magazynem prochu rozkazał dla bezpieczeństwa ustawić wartę. Warta wiernie stała przed wieżą dnie, tygodnie i lata. I gdy już proch dawno wyniesiono, gerliwi biurokraci ustawiali i zmieniali wartę — warta wiernie stała przed wieżą dnie, tygodnie i lata.

Tylko nie myślcie, czytelnicy, że takie historie już się w naszych czasach nie wydarzają!

Taka historia jest walka o kapelusze.

Czas, gdy mieliśmy czas na strojenie się, na liczne przygotowania przed wyjściem z domu, czas te minęły.

A warta wciąż wiernie chodzi koło wieży i broni przystępu nowym prądom i nowym zwyczajom.

Aug. Forel wspomina w jednym ze swoich dzieł o ludziach—automatach, to jest o ludziach, którzy pojęć otaczającego ich świata nie krytykują, nie przekształcają w duszy swej, nie wkładają w nie nowych prawd a przyjmują je bez namysłu i stosują we wszystkich okolicznościach życia. Ale życie płynnie wartką falą i zwyczaj nienoszenia kapelusza zatacza coraz szersze koła.

I ciekawym jest widok, jak rzecz tak banalna, prosta i nieszkodliwa, jak nienoszenie na ulicy kapelusza, wzbudza niechęć i napotyka poważne przeszkody.

A jeszcze ciekawszy jest widok, gdy nowa myśl okazuje się silniejszą, niż przesady, i gdy przesady zmuszone są do kapitulacji.

Carowa nie chciała widzieć króla.

„Nowoje Wremia” podaje, że król włoski podczas bytności swojej w Kopenhadze zwrócił się do cesarzowej Marii Teodorowiczówny z oświadczeniem, iż pragnie jej złożyć wizytę. Cesarzowa odpowiedziała, że nie życzy sobie widzieć króla.

Płać 30% drożej

Kupno brylanty, złoto, srebrne, perły, zegarki, stare zabytki. Konstantynowska 7, Miłoch, prawa ofiyna, I piętro. 400-10

Oszustwa giełdowe na tle politycznym.

Wspomnienie w ósmą rocznicą wybuchu wielkiej wojny.

Sfery giełdowe lubią posługiwać się polityką, by zarzucać sieci na naiwnych i zagarniać wielkie zarobki.

Jedno z takich typowych oszustw giełdowych, dokonanych z pomocą polityki, rozegrało się właśnie dzisiaj przed ośmiu laty, dnia 27 lipca 1914 r., na pół godziny przed faktycznym wybuchem wojny.

Tego dnia do godziny 6-ej rząd serbski miał dać odpowiedź na ultimatum austro-węgierskie, postawione dnia 25 lipca owego roku.

Od tej odpowiedzi zależały losy Europy, losy pokoju i wojny.

Rzecz prosta, że w Wiedniu i w Budapeszcie wszyscy wyczekiwali z coraz to większym napięciem owej godziny szóstej w dniu 27 lipca.

Była to sobota.

Od wczesnego popołudnia krążyły najrozmaitsze i wręcz sprzeczne wieści. Jedni twierdzili, że rząd serbski już zaczął przed południem mobilizować armię, otrzymawszy zapewnienie z Petersburga, iż Rosja nie opuści Serbji. Inni mówili, że gabinet serbski skapitulował, bo przyjął wszystkie żądania austro-węgierskie.

Każdy informator powoływał się, że otrzymał swoje wiadomości z jak najlepszego źródła.

Zdenerwowanie rosło.

Wiadomości krzyżowały się, przeczyły sobie, mnożyły się w nieskończoność.

Nikt nie wiedział, jak właściwie sytuacja wygląda. Ale też mało kto z wtajemniczonych wiedział, że rząd austro-węgierski za każdą cenę postanowił wywołać wojnę nawet, gdyby Serbja przyjęła ultimatum.

Szerokie masy nie wiedząc o tej zbrodniczej decyzji ministra spraw zagranicznych, hr. Bercholda i szefa sztabu generalnego barona Conrada von Hoetendorffa, ludziły się nadzieją utrzymania pokoju.

Wyprzedaż sandałów i obuwia.

PIATKOWSKI, ul. Piotrkowska 89.

Nowa metamorfoza Gabrijela d'Annunzio.

Faszyści i socjal-reformiści.

Narazie znakomity pisarz włoski d'Annunzio, bohater afery fiumskiej, wycofał się z życia politycznego i zamknął w swojej willi koło Gardone, ażeby wywołać w sobie skupienie do pracy literackiej.

Ale teraz już trudno mu zostać poza polityką. Wilę jego oblegają młodzi legioniści, pisarze, politycy. Pewne zdumienie wywołała wiadomość, że d'Annunzio nawiązał kontakt z socjal-reformistami.

Jako dyktator fiumski i przywódca faszystów, d'Annunzio był w złych stosunkach z socjalistami. Podczas wojny był on gorącym patriotą. Kiedy rozeszła się wiadomość, że d'Annunzio pozostaje z Leninem w bezpośrednich stosunkach, próbowali zbliżyć się do niego przywódcy komunistów włoskich, Gracidae i Bombacci.

Turati i d'Aragona, reformiści, pozostali w owym czasie zdala od niego. Ale teraz zmieniły się czasy.

Na tej nadziei złudnej pewnie sfery giełdowe odparły właśnie swój bandycki zamach na kieszenie publiczności.

Niemal równocześnie koło godziny wpół do szóstej w Budapeszcie „Pester Lloyd”, a w Wiedniu „Neue Freie Presse” wydały dodatkowe nadzwyczajne, donoszące zgodnie, że rząd serbski przyjął ultimatum Austro-Węgier i że niebezpieczeństwo wojenne jest dzięki temu zażegnane.

Natychmiast na giełdzie nurendowej kursy papierów wartościowych oraz akcji zaczęły szaleć szybko iść w górę. Dziesiątki tysięcy ludzi, może nawet setki tysięcy zaczęły się angażować na wyżkę, licząc, że do poniedziałku w południe, do otwarcia giełdy urzędowej zostaną milionerami lub zarobią miliony.

Niebaczni! Nie wiedzieli, że już czyha na nich grono pająków, żądne zera.

Koło godz. 7-ej wieczorem bowiem, gdy angażowanie na wyżkę kursu papierów doszło do kilkuset milionów (przedwojennych), nagle ukazało się wydanie nadzwyczajne półurzędowego „Fremdenblattu”, donoszące, że rząd austro-węgierski uznał odpowiedź serbską za niewystarczającą i że poseł austro-węgierski, baron Giessl von Giesslingen, wraz z personelem poselstwa opuścił Belgrad.

W jednej chwili powstała szalona panika, zwykła kursów zmieniła się na niebywałą niżkę. Ludzie potracili majątki i zmienili się w żebraków.

Banda ukrytych w cieniu znizkowców zarobiła setki milionów.

A do tej pory jeszcze nie stwierdzono, czy „Neue Freie Presse” i „Pester Lloyd” same padły ofiarą omyłki czy były w zмовie ze znizkowcami.

Jedno z największych oszustw giełdowych pozostało zagadką.

d'Annunzio ma porachunki z Mussolinim i faszystami wogóle. Faszyści, którzy w swoim czasie ochronili Włochy przed bolszewizmem, teraz sami zajęli stanowisko rewolucyjne.

Po niendany ruchu bolszewickim we Włoszech, socjal-reformiści przyszli do wniosku, że należy dążyć do celu drogą ewolucji. Uznali oni znowu hasło, wypowiedziane przed 25 laty na kongresie w Zurychu:

„Osobno maszerować, atakować razem”. Możliwe jest zbliżenie ich z ludowcami. Przywódca ludowców również odpowiedział d'Annunzja.

W ostatnich dniach w Genui d'Annunzia odwiedził Ciccierin. Nie udało mu się jednak zaagitować poety. D'Annunzio zaraz potem ogłosił w „Corriere della Serra”, że idea bolszewicka zbankrutowała.

W nowej swej fazie zatem d'Annunzio, zdaje się, zostaje socjal-reformistą.

Niezwyczajny okaz kleptomani.

77-letnia bogata kobieta, nałogową złodziejką.

Policję paryską dziwiła od pewnego czasu niezwykła ilość wypadków drobnych kradzieży, popełnianych w sklepach paryskich w 19 i 20 obwodzie Paryża. Umysłowego agenta wysłano tedy na poszukiwania za tym sprytnym złodziejem, który tak wprawnie opróżniał kieszenie swych bliźnich z portmonetek. Agent ów badając skrupulatnie poszczególne sklepy, zauważył jaskrawą starszą damę o siwych włosach, która dziwnie nerwowo krążyła po ulicy Belgrand, zbliżając się często do gromadki przechodniów, oglądających wystawy sklepowe.

Obserwując obcą kobietę, dostarczono ubraną, ze złotym łańcuszkiem na szyi, zauważył w pewnej chwili, że stara kobieta wyciągnęła rękę i wsu-

nęła ją do kieszeni jakiejś eleganckiej kobiety.

Agent natychmiast aresztował ową kobietę, którą odprowadzono do najbliższego komisariatu. — W torbie jej znaleziono skradzioną właśnie portmonetkę, zawierającą kilkanaście franków. Przesłuchana, która jak się okazało miała 77 lat, jest wdową od pięciu lat, a prztem kobietą majątną, posiadającą wytworne mieszkanie w Paryżu. W kieszeni jej znaleziono banknoty, wartości 10,000 franków, klucz do kasietki w banku, gdzie znaleziono znaczną ilość kosztowności o poważnej wartości.

Rzecz charakterystyczna, że w mieszkaniu niezwykłej kleptomanki znaleziono znaczną ilość próżnych portmonetek, o których aresztowana twierdziła, iż je znalazła, ale które niewątpliwie pochodziły z kradzieży.

Bogata „złodziejka”, chorą widocznie na starość na kleptomanię, odesłano do więzienia.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Dzisiejsza giełda warszawska.

W dzisiejszym dniu na warszawskim zebraniu giełdowym tendencja dla walut i dewiz słaba. Kurs bez zmian.

W dziedzinie papierów dywidendowych obroty więcej ożywione w stosunku do papierów cukrowniczych i kolejowych.

Papiery publiczne bez ruchu.

Gotówka.

Dolary Stan. Zjedn. 5925 — 5920, 5940—5900.

Funt 26250.

Franki fr. 490—489.

Marki niem. 11.55—11.50,—

Czeki i wpłaty.

Belgia 465.—465,5

Berlin 11.30.—11.10.

Gdańsk 11.30.—11.10.

Londyn 26350.—26.250]

Nowy Jork 5925—5905.

Drobne dolary 5905—5965.

Paryż 494,5—492.

Praga 154,5—154.

Szwajcaria 11.14—11.08.

Wiedeń 17,75—17.25.

Listy zastawne.

Miljonówka 1825—1875.

4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 rubli 250—225.

5 procen. obl. m. Warszawy 235.—225.

5 proc. poź. przezorn. 96.25.

Akcje.

Bank dla handlu i przem. 5430.

Bank Kred. Warsz. 3500—3600

Bank Zj. ziem. pol. 1375

Cukrownia Częstocice 18750.

Cukier 49000.—48600.

Drzewo 1450.

Węgiel 7725—7675.

Lilpop 4375—4800.

Rudzi 2825—2835.

Starachowice 6825—6775.

Borkowski 1385.

Zegluga 1735—1725.

Ostrowiec 8100.

Bracia Jabłkowski 2600.

Cedula giełdy pieniężnej w Łodzi.

Łódź, 28 lipca.

Dolary St. Zjednoczonych (got.) — w placeniu 5920, w żądaniu 5925.

Dolary St. Zjedn. (czeki) w placeniu 5910, w żądaniu 5925.

Franki belg. (czeki) — w plac. 464, w żądaniu 467.

Franki franc. (got.) — w plac. 490, w żądaniu 492.

Franki franc. (czeki) — w plac. 492, w żądaniu 494.

Franki szwajc. (czeki) — w placeniu 1106, w żądaniu 1114.

Punty angielskie (czeki) — w plac. 26250, w żądaniu 26400.

Kor. austr. (czeki)—w plac. 16 i pół w żądaniu 17 i pół.

Korony czeskie (czeki) — w placeniu 154, w żądaniu 156.

Marki niemieckie (got.) — w placeniu 11.20, w żądaniu 11.35

Marki niemieckie (czeki) — w placeniu 11.00, w żądaniu 11.30.

5 proc. listy zastawne m. Łodzi — w plac. —, w żąd. 195.

4 i pół proc. listy zast. m. Łodzi — w plac. —, w żądaniu 185.

6 proc. obligacje m. Łodzi — w placeniu —, w żądaniu 86.

Miljonówka w plac. —, w żądaniu 1850.

Kurs marki polskiej.

GDANSK, 27-go lipca. — Marka polska 8.68,50—8.71,50, przekaz na Warszawę 8,61—8,64.

BERLIN, 27-go lipca. Marka polska 8.55,—8.57,5.

ZURYCH, 27-go lipca. — Warszawa 0.08,5

GENEWA, 27-go lipca. Marka polska 0.08,5.

AMSTERDAM, 27-go lipca. Marka polska 0.41,5.

PARYŻ, 27-go lipca. Marka polska 0.20,75.

LONDYN, 27-go lipca. Marka polska 26,500 czek, 27,500.

N. JORK, 27-go lipca. — Warszawa 0.016 i jedna trzecia.

Giełdy zagraniczne.

ZURYCH, 28-go lipca. (Pat). Notowania początkowe. Przyjęto o godz. 11.30.

Berlin 0.99, Paryż 43.65, N. Jork 526.25

Londyn 25.42, Soffa 550.00, Warsz. 0.08,5

Zagrzeb 160.00, Wiedeń 0.0150, k or. st. 0.02,

Budapeszt 0.54, Praga 11.90, Holandia 204.50, Medjolan 24.20.

Bawelna.

BREMA, 29-go lipca. Bawelna o g. 1-ej 296.40, o godz. 6-ej 296.50.

NOWY JORK, 26-go lipca. — Bawelna loco 21.45, na licieć —, na sierpień 21.03, na wrzesień 21.10, na październik 21.18, na listopad 11.60.

Dowóz bawelny 6000.

NOWY ORLEAN, 26 lipca. Bawelna loco 21.50.

Towary włókiennicze.

BIALYSTOK, 27 lipca. Karo 1200—1600, kastor kolorowy 1000—1400, zwykajny 1000—1600, ciemny 1000—1400, burka na welnianej osnowie 1200—1700, na bawelnianej osnowie 1000—1400, materiały paltotowe z podszewką 5000—4500, koce szagatowe, szt. 5000—7000, kometanckie, szt. 1200—1800, szmaty zwyczaj. za pud 5000, tybet za pud 10000, welna scheco za pud 58000, fein za pud 65000.

Towarzystwa wzajemnego kredytu w Rosji sowieckiej.

Specjalna komisja złożona z przedstawicieli sowieckiego banku państwa, komisariatu sprawiedliwości, opracowała projekt statutu dla towarzystw wzajemnego kredytu. Ma on być zatwierdzony przez główny urząd koncesyjny.

Szalony wybrzyk długi cyrkowej.

Dama w toalecie wieczorowej bawi się w dorożkarza.

Znana francuska diwa cyrkowa, panna Yvonne Vermorel, która swego czasu wyjechała do Ameryki Południowej, by wypróbować słynne metody swojej tetrysu na tamtejszych dzikich koniach, wróciła niedawno do Paryża. Wielbiciele i przyjaciele urządzili na cześć jej, z okazji powrotu, wystawne przyjęcie w jednej z restauracji w pobliżu dworca Saint-Lazare, która niebawem zasłynie na cały Paryż.

Co działo się na wieczorze wiedzieli tylko goście, niewątpliwie jednak zabawa była szeroka, jak sądzić można z wyszukanych upodobań i słynnego temperamentu artystki.

Po wieczorze jednak przydarzył się artystce wypadek, który wykazał najlepiej jak ekscentryczne gusta ona posiada, zwłaszcza, gdy folguje im w nastrojach szampańskich.

Oto wracając do domu, artystka siadła do dorożki; po chwili jednak przyszło jej na myśl, by posłać dorożkarza po cygaro.

Gdy woźnica się oddalił, cyrkówka zacięła konia i galopem popędziła przed siebie.

Paryżanie mogli w tym czasie, bardzo późnym jako noc i wczesnym jako ranek, oglądać dziwne widowisko. Oto ulicami pędziła dorożka, którą zamiast woźnicy powoziła urodziwa dama, w pysznej toalecie wieczorowej, zdradzającej pewien nieporządek, śpiewająca donośnym głosem piosenki uliczne i pokrzykująca od czasu do czasu jak niebylejaki zadowolony dorożkarz.

Po pewnym czasie panna Vermorel, mając widocznie dość owej przejażdżki, zatrzymała się przed posterunkiem policyjnym i najspokojniejszym tonem opowiedziała wszystko, co zaszło, wyrażając chęć zwrotu dorożki i uiszczenia kosztów.

Dziwnym zbiegiem okoliczności do policji zgłosił się w tym samym czasie poszkodowany dorożkarz i między ekscentryczną pasażerką a dobrodusznym woźnicą wywiązała się interesująca rozmowa. Dorożkarz podejrzewał ją o kradzież koni i wehikułu, cyrkówka tłumaczyła mu, że lepiej jeździ i powozi, niż on. Koniec końców dorożkarz udobruchał się, otrzymałszy sutą zapłatę i byłoby wszystko najpomyślniej rozwiązane, gdyby nie policja, która uznała pannę Vermorel winną zakłócenia porządku publicznego, ekscesów na tle alkoholizmem i kierowania dorożką bez autoryzowanego przez władze pozwolenia.

Tajemnicza kradzież dokumentów w ambasadzie rosyjskiej.

Karta z dziejów emigracji rosyjskiej w Paryżu.

Francuskie pisma donoszą o tajemniczej kradzieży dokumentów i pieniędzy z mieszkania Maklakowa, byłego posła rosyjskiego w Paryżu.

W Paryżu mieszka obecnie, jak i przed wojną, ogromna ilość rosyjan i trzeba przyznać, że po wojnie, rozpoznawanie charakteru i pochodzenia pojedynczych jednostek, jak i orientowanie się z kim właściwie ma się do czynienia, stało się rzeczą o wiele trudniejszą, niż poprzednio.

Gdy przed wojną masa rosyjska w Paryżu dzieliła się dla francuzów na rewolucjonistów i szpiegów politycznych, albo też rewolucjonista był jednocześnie szpiegiem, a szpieg powstańcem, to w ostatnim czasie, gdy partie polityczne rozpadły się na liczne grupy i grupy te szpiegują i śledzą się wzajemnie — orientowanie się w tych stosunkach jest zupełnie niemożliwe.

Wszystkie te grupy zwalczają się wzajemnie i używają wszelkich możliwych sposobów by wydrzeć jedną drugiej jakieś subsydia lub, co jest w Paryżu obecnie najważniejsze — mieszkanie.

Najlepiej urządził się pod względem mieszkaniowym p. Maklakow z rodziną i znajomymi.

Gdy Maklakow przybył w roku 1917, jako ambasador rządu Kiereńskiego do Paryża, zajął naturalnie mieszkanie w gmachu ambasady.

Gdy wybuchła rewolucja bolszewicka i Francja zerwała z Rosją stosunki dyplomatyczne, p. Maklakow pozostał posłem i pozostał w ambasadzie, gdzie mieszka po dziś dzień.

Szykany napowietrzne.

BERLIN, 27 lipca (Pat) — Rząd niemiecki wydał rozporządzenie zabraniające przelotu nad terytorium niemieckim, samolotom wszystkich państw, o ile siła motoru tychże przekracza siłę dozwoloną dla samolotów niemieckich. Konsekwencją tego rozporządzenia będzie to, iż międzynarodowa komunikacja powietrzna, odbywać się będzie z pominięciem terytorium niemieckiego.

Pensje urzędnicze w Niemczech.

BERLIN, 28 lipca. (Russpress). W ministerstwie skarbu odbyła się narada przedstawicieli rządu z reprezentantami związków urzędniczych, funkcjonariuszy i robotników zakładów państwowych w kwestii podwyżek wynagrodzenia pracowników państwowych. Postanowiono wypłacić podwyżkę za lipiec

Ostatnio, gdy upadek sowietów nie wydaje się tak bliskim, Maklakow stracił trochę na prestige'u, ale zachował jeszcze ogromne dochody, które płyną z kieszeni bankierów i przemysłowców francuskich do kieszeni p. Maklakowa, jako rzeczoznawcy stosunków rosyjskich.

Finansowo-gospodarcze rady p. Maklakowa zostają bardzo drogo opłacane przez sfery, które zamierzają ryzykować swe kapitały w obecnej Rosji.

Kradzież dokumentów jest ośrodkiem, że nie tylko francuzi przestali się orientować w wartości moralnej swych rosyjskich gości. P. Maklakow nie podejrzewał swego sekretarza iż jest czymś płatnym agentem.

I oto kilka dni temu sekretarz zbiegł zabierając 100 kilo dokumentów i 800 franków.

Strata 800 fr. dałaby się jeszcze przeboleć, ale utrata dokumentów bardzo przynębiła Maklakowa i jego politycznych przyjaciół.

Stracone są wszystkie rachunki i listy dotyczące ekspedycji generała Wrangla i ogromna liczba osób w Rosji i zagranicą jest skompromitowana.

Policja francuska poszukuje energicznie sprawców kradzieży, ale jak dotychczas, bez rezultatu. Liczne aresztowania osób politycznie podejrzanym nie dały nic nowego.

Zdaje się, tak przynajmniej przypuszczają pisma paryskie, że p. Maklakow zmuszony będzie przeboleć utratę dokumentów, tak jak przeboleć stratę pieniędzy.

E.

w wysokości 24 proc. i za sierpień — 34 proc. Podwyżka byłaby jeszcze większą, gdyby nie wzgląd na ciężki stan finansowy skarbu Rzeszy niemieckiej.

Klejnoty za 150 milionów zakupane w ziemi.

Przed opuszczeniem swego zamku w Bertincourt w roku 1914. Francuz, p. Flandrin, zakopał w ziemi kasetkę, zawierającą klejnoty i srebro, wartości 500,000 franków, a więc naszych 150 milionów marek.

Jedni francuzcy, zamknięci w zamku przez Niemców, odkryli ową drogo-cenną kasetę i rozdzielili pomiędzy siebie całą zdobycz.

Powiadomione o całej sprawie władze, wszczęły śledztwo i znalazły kolejno u mieszkańców rozmaitych miejscowości część klejnotów i srebra dawnego dziedzica zamku. Wszystkie te przedmioty zostały złożone w trybunale cywilnym w Laon, przed którym cała afra znajdzie swój epilog.

Edmund zatrzymał się i odparł z triumfalnym uśmiechem:

— W takim razie ożeń się z Bianką. Z mojej strony nie napotkasz żadnych przeszkód. Nigdy jej bowiem nie kochałem.

Juljan skamieniał.

— Ty... jej nie kochałeś?!

— Tak jest. Pragnąłem twego szczęścia i mego. Gdybym tobie, bogaczowi, poradził zaślubienie dziewczyny bez posagu — wysmiałbyś mnie. Postanowiłem więc udawać zakochanego w Biancie. To cię podnieciło. Zasmakowałaś ciętką zstania moim rywalem. Pod wpływem zazdrości odkryłeś w Biancie te czary, których przedtem wcale nie dostrzegałeś. Zastawiam na ciebie sidła i wpadłeś w nie, głuptasiu!.. Drogi głuptasiu!.. Uściśnij mi rękę!.. Jestem szczęśliwy, bardzo szczęśliwy!..

(Przetłumaczył W. P.)

ROGER REGIS.

Rywal.

Noc była księżycowa. Zapalili papierosy i szli obok siebie w milczeniu. Wreszcie Edmund szepnął:

— Jak ci się podoba Bianka?

Juljan odparł niedbale:

— Ładna, ale nieciekawal..

Edmund oburzył się:

— Także masz sposób wydawania sądów! Ponieważ pochodzisz ze znakomitego rodu, ponieważ jesteś tak bogaty; że nie wiesz, co masz czynić z pieniędzmi — więc nie interesują cię ludzie skromni. Mariniowie nie są bogaci — uważasz ich za mieszcuchów; ich córka nie ma posagu — jest dla ciebie nieciekawą. Wiedz o tem, że, jeśli zaprowadziłem cię do nich, to jeno po to, by cię przekonać, iż we wszystkich sferach społecznych znajdują się rodziny sympatyczne i gościnne.

A jednak, Julianie nie miałeś miły człowieka nudzącego się. Oh!.. Bianka może się podobać!.. Czyś widział kiedyś bardziej płomienną blondynkę, bardziej palącą, czy, bardziej przezroczystą cerę, bardziej karminowe usta!..

O, przyjacielu, mówisz, jakbyś był po uszy zakochany!..

— Mogłbym i tobie zadać to samo pytanie. W przeciągu całego wieczoru wpatrywałeś się w Biankę, jak w tęczę. Doskonale to zaobserwowałem. Ale teraz, gdy jesteśmy sami, zalujesz twego zachwyty. Rumienisz się z twego dobrego gustu. Wreszcie zaczynasz filizofować i dochodzisz do wniosku: „Panienka jest ładna, ale nieciekawal..”

Edmund i Julian poznali się w czasie wojny. Przebyli ramię przy ramieniu wiele batalii i stąd stali się przyjaciółmi. Gdy pokój został zawarty, pierwszy wrócił do szarej, codziennej, twardej pracy, jako urzędnik, drugi zaś począł pędzić próżniactwo i hulastwo życie!.. Jednakże ta różnica ich stanowisk społecznych nie zerwała ich przyjacielskiego stosunku. Spotykali się prawie co wieczór. Albo włóczyli się razem po bulwarach, albo składali wizyty. Dziś właśnie byli u państwa Marin.

Juljan lubił drażnić swego przyjaciela. Często ukrywał swoje prawdziwe myśli i wypowiadał nawet coś wręcz przeciwnego, aby przez to zderferować trochę Edmunda. I teraz właśnie jedynie w tym celu zauważył:

— Mam wrażenie, Edmundzie,

że na punkcie kobiet jesteś i będziesz nieuleczalnym entuzjastą!..

Natychmiast na to Edmund ostro zareagował:

— Jestem entuzjastą może dlatego, iż twierdzę, że jeśli szczęście jest blisko, to należy je umieć uchwycić!.. W takim razie ty jesteś prawdziwym idjotą!.. Z twoją fortuną mógłbyś poślubić uroczą dziewczynę, ale bez posagu!.. Mógłbyś być najszczęśliwszym człowiekiem na ziemi!.. Ale tobie przede wszystkim imponują pieniądze!..

Zamilkł. Julian po kilku minutowym namyśle szepnął:

— Jednak masz rację!..

— A widziałeś!..

— Powiniennem się tak ożenić, jak mówisz.

— No!..

— I dlatego oświadczę się o rękę panny Bianki Marin!..

Edmund nagle zatrzymał się, schwycił kurczowo swego przyjaciela za ramię i krzyknął:

— Nie, przyjacielu, tylko nie z nią!.. Zeń się z kim chcesz, ale nie z Bianką!.. Teraz ci to mogę wyznać: kocham ją!.. Już od wielu miesięcy marzę o tem, aby ją poślubić!.. Nie ośmieliłem się jeszcze mówić z jej ojcem przez wzgląd na moją sytuację materialną!.. Ale w najbliższej przyszłości moje finanse się poprawią!.. Julianie, to

byłoby podłe, gdybyś chciał mi ukraść Biankę!..

Juljan zmieszany mocno, wybełkotał:

— Nie obawiaj się!.. Bianka mi się podoba!.. Jest bardzo ciekawa!.. Jest czarująca!.. Pragnę się z nią!..

Zamilkł.

W milczeniu szli dalej.

Minęły dwa miesiące. Przyjaciele w dalszym ciągu spotykali się codziennie i składali wspólnie wizyty u państwa Marin.

Bianka zdawała się obdarzać ich obydwu jednakową sympatią. A gdy przyjaciele znajdowali się sam na sam, mówili wtedy o wszystkim, tylko nie — o niej.

Pewnego wieczoru jednakże Edmund postanowił wyjaśnić sytuację.

— Słuchaj, przyjacielu, mówmy otwarcie!.. Tak nie może być długo!.. Ustapiłem ci raz, ponieważ jesteś moim najdroższym przyjacielem, i wolałbym zginać, niż ci uczynić przykrość. Ale czas mija, a ty się nie decydujesz!.. Znalazłeś się teraz w tej sytuacji, o jakiej marzyłeś!.. Nic ci nie staje na przeszkodzie poślubienia Bianki!.. Dłaczegoż nie prosisz dotąd o jej rękę?!

Edmund opuszcł głowę i nie

odpowiadał. Julian począł się gorączkować:

— Gdybyś się ożenił, przestałbym myśleć o tej dziewczynie!.. Lecz widzę ją codziennie!.. Jest wolna, piękna, tak uroczą, że po prostu szaleję za nią!.. Szaleję i nie mogę jej tego wyznać przez wzgląd na ciebie. Oh, Edmundzie, ja tak cierpię!..

Edmund zatrzymał się i odparł z triumfalnym uśmiechem:

— W takim razie ożeń się z Bianką. Z mojej strony nie napotkasz żadnych przeszkód. Nigdy jej bowiem nie kochałem.

Juljan skamieniał.

— Ty... jej nie kochałeś?!

— Tak jest. Pragnąłem twego szczęścia i mego. Gdybym tobie, bogaczowi, poradził zaślubienie dziewczyny bez posagu — wysmiałbyś mnie. Postanowiłem więc udawać zakochanego w Biancie. To cię podnieciło. Zasmakowałaś ciętką zstania moim rywalem. Pod wpływem zazdrości odkryłeś w Biancie te czary, których przedtem wcale nie dostrzegałeś. Zastawiam na ciebie sidła i wpadłeś w nie, głuptasiu!.. Drogi głuptasiu!.. Uściśnij mi rękę!.. Jestem szczęśliwy, bardzo szczęśliwy!..

(Przetłumaczył W. P.)